


MAGDALENA KOZIEŁ
redaktor wydania

Wiele z naszych diecezjalnych kościołów nosi wezwanie Podwyższenia Krzyża Świętego. Właśnie we wrześniu kościoły te obchodzą swoje odpusty. My w tym wydaniu gazety też poruszymy temat krzyży (str. III). Spotkać je można przy lubuskich drogach, gdzie stawiane są, by przestrzegać kierowców przez zagrożającym im niebezpieczeństwem. Są znakiem pamięci o tych, którzy zginęli na drogach. Krzysztof Król w tym wydaniu pisze także o zabytkowych krzyżach sprzed wieków, które są świadectwem pokuty za popełnione zbrodnie. ■

ZA TYDZIEŃ

- Księdza biskupa DZIEN POWSZEDNI
- Parafia pw. ŚW. JANA NEMPOMUCENA W TRZEBISZEWIE

Do diecezjalnego seminarium przyjęto 16 nowych kleryków

Pierwszy krok

W Łagowie Lubuskim turystów prawie już nie ma. Na początku września przyjechali tu jednak alumni pierwszego roku Wyższego Seminarium Duchownego w Paradyżu.

Co robią w Łagowie? Bynajmniej nie są tu w celach turystycznych. Trzytygodniowy obóz w domu rekolekcyjnym ma na celu zintegrowanie kleryków, a także przygotowanie ich do pobytu i formacji w seminarium. Studentom pierwszego roku, którzy od października rozpoczną studia filozoficzno-teologiczne, towarzyszą wychowawca ks. Marcin Siewruk oraz ojciec duchowny ks. Piotr Kwiecień CM. – Moim zadaniem jest towarzyszenie klerykom w ich drodze odkrywania powołania, czyli korygowanie pewnych sytuacji i pokazywanie pewnych możliwości – wyjaśnia wychowawca. – Przede wszystkim jednak kleryk powinien formować sam siebie – dodaje. Podczas łagowskiego obo-


KRYSZTOF KRÓL

zu, który zakończy się 22 września, odbędą się także sześciodniowe rekolekcje oparte na ćwiczeniach ignacjańskich, które poprowadzi ks. Piotr Kwiecień.

Marcin Gomułka z Głogowa ma nadzieję, że zostanie księdzem. Przedtem jednak chce w seminarium dobrze to rozeznac. – Będę pytał, czego chce Pan Bóg, i to będę robił, bo wiem, że da mi to szczęście – mówi. Kolega z roku Radosław Ficner ze Strzelec Krajeńskich zdaje sobie sprawę, że bycie

Większość kleryków I roku pochodzi z diecezji zielonogórsko-gorzowskiej. Po jednym przedstawicielu mają też diecezje tarnowska i legnicka

księdzem nie jest popularne we współczesnym świecie. W pełni jednak akceptuje wymagania stawiane kapłanowi, w tym także kontrowersyjny dziś celibat. – Dzięki temu, że ksiądz żyje w czystości, może się całkowicie poświęcić parafii i pracy kapłańskiej – tłumaczy.

To dopiero pierwszy, choć bardzo ważny krok w drodze do kapłaństwa. – Najbardziej teraz potrzeba im i całemu seminarium naszej modlitwy – zauważa ks. Piotr. **KRYSZTOF KRÓL**

KIEROWCO ZWOLNIJ! PRZECHODNIU DAJ PRZYKŁAD!



Z początkiem roku szkolnego ulice zapelnily się dziećmi. Policjanci prowadzą tradycyjną już akcję „Bezpieczna droga do szkoły” i przypominają najmłodszym o zasadach bezpieczeństwa na drodze. Apelują też do kierowców o szczególną ostrożność w okolicach szkół. W jej zachowaniu pomagają policyjne patrole. Niestety, nie są bezrobotne. Jak podaje Małgorzata Stanisławska z Komendy Miejskiej Policji w Zielonej Górze, już pierwszego dnia września aż 15 kierujących ukarano mandatami na łączną kwotę ok. 2000 zł. Najczęściej za nadmierną prędkość. Także piesi mogą pomóc policjantom i dzieciom. – Po prostu sami nie przechodźmy na czerwonym świetle albo w miejscach niedozwolonych – mówi sierżant Dariusz Kocur. ■

Bezpieczeństwa na drodze pod okiem policjantów i wychowawców uczyła się klasa I e z SP nr II w Zielonej Górze

Ostatnia droga w niebo



KS. TOMASZ GIERASIMCZYK

PRZYLEP. Na lotnisku Aeroklubu Ziemi Lubuskiej 7 września setki ludzi żegnało Lecha Marchelewskiego i Piotra Banachowicza z Grupy Akrobacyjnej „Żelazny”, którzy zginęli na ostatnich pokazach Air Show w Radomiu. Mszy św. przewodniczył przyjaciel pilotów, ks. Konrad Herrmann. – Okrzyk: O Jezu! był ostatnią głęboką modlitwą do Chrystusa, który mówił o sobie: Ja jestem zmartwychwstaniem i życiem – nawiązał

do nagrania z kabiny. Homilię wygłosił ks. Zbigniew Stekiel. Wśród celebransów (na zdjęciu) był o. Dominik Orczykowski z Krakowa, honorowy kapelan lotników. – Widziałem ten wypadek. Wtedy udzieliłem im rozgrzeszenia – mówił. Pilotów żegnali krewni, przyjaciele, wychowankowie Lecha Marchelewskiego, koledzy piloci i przedstawiciele władz. Nad połową kaplicą przeleciały samoloty grupy „Żelazny” i „Białoczerwone iskry” z Dębłina.

Ma być przebudzenie

ŻARY-KUNICE. Liderzy i pasterze grup Odnowy w Duchu Świętym (na zdjęciu) spotkali się 8 września w tutejszym domu rekolekcyjnym. Mówiono o aktualnych zadaniach formacyjnych. – To głównie troska o jakość spotkań modlitewnych, formację liderów muzycznych, dobre prowadzenie seminariów Odnowy w Duchu Świętym i zwrócenie uwagi na tych, którzy odeszli z naszych grup. Pan Bóg zapowiada nam przebudzenie i wzywa do głoszenia Ewangelii pośród „znaków i cudów” – mówi ks. Andrzej Sapieha, diecezjalny moderator Odnowy. W

diecezji działa 40 grup charyzmatycznych.



KS. TOMASZ GIERASIMCZYK

Zmarł ks. kan. Edward Koper

SULECHÓW. 7 września zmarł w wieku 75 lat ks. Edward Koper, proboszcz parafii pw. św. Stanisława Kostki. Święcenia kapłańskie przyjął w 1956 r. Pracował w Smolnie Wielkim

i Broniszowie. Proboszczem w Sulechowie był 27 lat. W sierpniu tego roku przeszedł na emeryturę. Ks. Edward Koper został pochowany 11 września na miejscowym cmentarzu komunalnym.

Urodziny muzeum

ZIELONA GÓRA. Muzeum Ziemi Lubuskiej ma już osiemdziesiąt pięć lat. W 1922 roku w ówczesnym Grünbergu miejscowy nauczyciel Ernest Klose utworzył Heimatmuseum realizujące modną wówczas ideę regionalizmu. Pierwsza wystawa odbyła się w kościele luteranckim. W obecnej siedzibie muzeum działa od końca lat 50. Dziś jego zbiory liczą ponad 17 tys. eksponatów. – Osiemdziesiąt pięć lat w życiu człowieka to dużo, ale w życiu

muzeum, to dopiero pewna dojrzałość – zauważył na rocznicowej uroczystości dyrektor Andrzej Toczewski. Przewodniczący Rady Muzeum i rektor Uniwersytetu Zielonogórskiego prof. Czesław Osękowski (na zdjęciu) stwierdził, że muzea na pograniczu mają do spełnienia specjalną misję. – Muzeum Ziemi Lubuskiej dba o niemieckie dziedzictwo kulturowe, ale też dokumentuje dziedzictwo polskich osadników i obecnych mieszkańców – mówił.



KRZYSZTOF KROŁ

Nauczycielskie podsumowania

PARADYŻ. Około 40 pedagogów i wychowawców podsumowywało 8 września wakacyjne inicjatywy duszpasterstwa nauczycieli. Takie spotkanie (na zdjęciu) odbyło się już po raz 10. W swym wykładzie dr Monika Kaczor przedstawiła sylwetki świętych pedagogów towarzyszących tegorocznym „Warsztatom w Drodze”, pieszej pielgrzymce nauczycieli z Zielonej Góry na Jasną Górę. – Ma to nam pomóc realizować tegoroczne hasło: „Nasze czasy wołają o świętych nauczycieli” – podkreślał ks. Eugeniusz Jankiewicz, diecezjalny dusz-

pasterz nauczycieli. W tym roku obchodzono kolejne jubileusze. Z okazji 70. Ogólnopolskiej Pielgrzymki Nauczycieli na Jasną Górę i 15. „Warsztatów w Drodze” Krajowe Duszpasterstwo Nauczycieli otrzymało listy gratulacyjne m.in. od prezydenta RP Lecha Kaczyńskiego i premiera Jarosława Kaczyńskiego.



MAGDALENA KOZIEL

Dla Boga i Cezara

PARADYŻ. Członkowie Akcji Katolickiej uczestniczyli w corocznych rekolekcjach. Prowadził je ks. dr Jan Szulc. Tematem były słowa Chrystusa: „Oddajcie Cezarowi to, co należy do Cezara, a Bogu to, co należy do Boga”. – Mamy do spełnienia zadanie zarówno wzrostu duchowego, jak i działalności społecznej – tłumac-

zy Stanisław Rzeźniczak, prezes diecezjalnej Akcji Katolickiej. Rekolekcje to duchowe wzmocnienie do służby. – Ks. Jan powiedział, że żeby mieć dobrą relację z człowiekiem, trzeba mieć dobrą relację z Bogiem. Próbuje te słowa zgłębić i osobiście przyjąć – mówi Elżbieta Nowicka-Tyłkowska z Żagania.

Inicjatywa żagańskich policjantów

Trochę wyobraźni i kultury

Rodziny ofiar wypadków drogowych stawiają małe krzyże w miejscach śmierci swoich bliskich. Co robią duże krzyże ustawione przy drodze?

Trzy krzyże obok siebie możemy zobaczyć w trzech miejscowościach: Miodnicy, Gorzupi i Żaganianiu. Stoją z inicjatywy żagańskich policjantów od 2003 roku. Pomysł powstał w wyniku analizy zagrożenia na drogach powiatu żagańskiego. Według danych policji w latach 2002–2003 w 144 wypadkach zginęło 25 osób. Dzieci więc z nich tylko na samej drodze Żagań–Nowogród Bobrzański. – Początkowo chcieliśmy postawić krzyże w każdym miejscu, w którym zginął człowiek. Ostatecznie stanęły w pobliżu miejsc najtragiczniejszych wypadków – wyjaśnia szef żagańskiej drogówki podinsp. Roman Oleksiewicz. Zanim krzyże wkopano w ziemię, po-



KRZYSZTOF KRÓL

licjanci poprosili o opinię ks. Władysława Kulkę, dziekana żagańskiego. Z jego inicjatywy odprawiono Mszę św. w intencji ofiar wypadków i poświęcono krzyże.

Od chwili ustawienia krzyży pomalowanych odblaskową farbą na tej drodze do dziś nie zdarzył się żaden śmiertelny wypadek. – Jedni mówią, że to właśnie dzięki temu, in-

Ludzie często tak się zachowują, jakby przepisy były dla policjanta, a nie dla nich – mówi podinsp. Oleksiewicz

ni są odmiennego zdania. Według mnie, gdy człowiek jedzie i widzi taki krzyż, to z reguły zwalnia – mówi podinsp. Oleksiewicz.

Ofiar śmiertelnych na drodze nie ma, wypadki jednak nadal się zdarzają. Kierowcy szczególnie tirów, jak zauważa Danuta Con, sołtys Gorzupi, dalej jeżdżą dwa razy szybciej niż jest to dozwolone. – Gdy

widzę krzyże czy czarny punkt, to jeszcze bardziej uważam. Tak naprawdę wszystko zależy od kultury jazdy, a nasza, polska, pozostawia wiele do życzenia – zauważa pani Danuta.

Nic złego w pomysł postawienia krzyży nie widzi ks. Witold Andrzejewski, kapelan lubuskiej policji. – Te małe krzyże stawiane przez ludzi na miejscu wypadku zawsze mnie kierują ku modlitwie za tych, którzy zginęli – mówi ks. Witold. – Co do stawiania dużych krzyży przy drodze, z jednej strony mam wątpliwości. Krzyż jest bowiem znakiem religijnym i wszystko zależy od intencji. Jeżeli stawia się go, myśląc o nim tylko jako o znaku drogowym, to w moim przekonaniu jest to trochę nadużycie. Jeżeli jednak stawia się krzyż jako znak religijny, który ma skierować myśl człowieka ku bezpiecznemu podróżowaniu i nienarazaniu życia innych ludzi, to nie widzę problemu – dodaje.

KRZYSZTOF KRÓL

W Polsce jest ponad 600 krzyży pokutnych

Świadkowie zbrodni i pojednania

Miały być przestrożą, ale miały też skłaniać przechodniów do modlitwy za dusze zabójcy i ofiary. Mowa o krzyżach pokutnych.

Od XIII do XVII wieku mordercom nakazywano wykonanie kamiennego krzyża z wrytym narzędziem zbrodni na miejscu jej popełnienia. – Wykonanie i wystawienie krzyża było pierwszym etapem pokuty, zadośćuczynienia i pojednania z rodziną ofiary. Najczęściej przestępca musiał też pokryć koszty pogrzebu, utrzymywać rodzinę zabitego i odbyć pielgrzymkę do miejsca świętego – wyjaśnia Zdzisław Tyrz, żagański członek Bractwa Krzyżowców.

Dziś niemych świadków średniowiecznego prawa można spotkać przy drogach, ko-



KRZYSZTOF KRÓL

ściołach, a nawet w lasach. – W województwie lubuskim dzisiaj wiadomo o czterdziestu takich pomnikach średniowiecznej jurysdykcji. Najstarszy udokumentowany krzyż z 1418 roku znajduje się w Lutyńcu – wyjaśnia żagański regionalista Mirosław Tomicz.

– Stolicą krzyży pokutnych w Polsce jest Świdnica – wyjaśnia geograf Mieczysław Wojecki z Zielonej Góry. Nic więc dziwnego, że to właśnie tam powstało Bractwo Krzyżowców, czyli Ogólnopolski Klub Badaczy i Miłośników Krzyży Pokutnych i Rzeźb Przydrożnych. Tam też odbyło się

Krzyże zazwyczaj wykonywali sami zabójcy – wyjaśnia M. Tomicz na zdjęciu: przy krzyżu w murze kościoła pw. Nawiedzenia NMP w Żaganianiu

pierwsze spotkanie członkowskie, tzw. Biesiada Pokutna, czyli wycieczki do pobliskich krzyży pokutnych, prelekcje i świątowanie. Do chwili obecnej odbyło się 41 takich spotkań. Pierwsze na ziemi lubuskiej miało miejsce dwadzieścia lat temu w Żaganianiu.

Bractwo działa do dziś. – Członkowie to pasjonaci z kraju i z zagranicy, historycy amatorzy, ludzie o różnych zawodach i kwalifikacjach: rzemieślnicy, naukowcy oraz księża – wyjaśnia Z. Tyrz. Wielu miłośników krzyży pokutnych samodzielnie organizuje wyprawy i dba o zabytki. – Popularyzujemy wiedzę nie tylko o krzyżach, ale także o kapliczkach pokutnych, pręgierzach, płytach pamiątkowych, pomnikach czy figurach świętych – podsumowują M. Tomicz i Z. Tyrz.

KK

Organiści z Wit



Kamila skończyła szkołę muzyczną I stopnia. Gra na saksofonie i fortepianie. Ma 18 lat. Od pięciu jest organistką. – Do grania zachęcił mnie ks. Tadeusz. Pamiętam, jak przyszedł do nas po kolędzie i mówił, żebym Szymonowi pomogła, bo czasem trzeba było go zastąpić. Szymon trochę mnie przyuczył i zaczęłam grać – wspomina Kamila.

Kamila i Szymon mają własny zespół muzyczny i grają na różnych imprezach. Szymon przez jakiś czas prowadził po dziadku orkiestrę w Iłowej. Teraz dyryguje swoją własną. Jego pasją jest jazz.

Odkryty talent

Kiedy Przemek miał zaledwie kilka miesięcy mama poszła z nim odwiedzić pracującego w kościele dziadka Wacława. Był w Lutynce kościelnym. – Pamiętam, że wtedy powiedział, że może mały księdzem zostanie, a ja na to: a może organistą – wspomina mama Barbara Fronczak. O słuchu muzycznym chłopca rodzice

przekonali się przypadkowo kilka lat później, kiedy dostał od ojca pod choinkę małe organki. – Sam zaczął na nich grać kolędę. Znajdował odpowiednie akordy i wygrywał melodię. Miał wtedy pięć lat – opowiada tata Józef Fronczak. Potem już potoczyło się szybko. Przesłuchanie u udzielającego prywatnych lekcji muzyka, który uczył gry na akordeonie. Nauka na lekcjach prywat-

nych i szkoła muzyczna. Dzisiaj jest w III klasie szkoły muzycznej II stopnia. Gra na akordeonie i fortepianie. Występuje także w zespole folklorystycznym górali czadeckich „Jodelki” z Żagania. O sobie mówi niewiele. – Jak to jest grać bez nut usłyszaną me-

Kamila z sukcesem łączyła muzykę i naukę. Ma nawet ministerialne stypendium za najlepsze wyniki w szkole. Na zdjęciu przy organach w kościele w Koninie Żagańskim

Rodzeństwo Szymon i Kamila Kraszewscy z Konina Żagańskiego i Przemysław Fronczak z Lutynki zaczęli grać na kościelnych organach, kiedy byli jeszcze dziećmi.

tekst i zdjęcia
MAGDALENA KOZIEŁ

Który proboszcz nie marzy o tym, żeby mieć w parafii dobrego organistę? Zwłaszcza kiedy w kościołach zabytkowe organy aż się proszą, by na nich grać. Ks. Tadeusz Lubiatowski CM parafii w Witoszynie ma aż trzech. W dodatku wszyscy, choć młodzi, są wykształceni muzycznie. Przygodę z organami zaczęli jeszcze w szkole podstawowej. Kiedy przełamali tremę i strach, z czasem odkryli, że bycie organistą to coś więcej niż tylko gra i śpiew, bo, jak mówią, najważniejsze jest, by ich muzyka pomagała ludziom przeżywać liturgię.

Muzyka w genach

Szymon i Kamila muzykę mają we krwi. Ich dziadek Marian przez pięćdziesiąt lat prowadził

orkiestrę w Iłowej, a mama scholę w Koninie Żagańskim. Szymon ukończył szkołę muzyczną I i II stopnia w klasie klarnetu, saksofonu i fortepianu oraz Diecezjalne Studium Organistowskie w Świebodzinie. Obecnie studiuje na Wydziale Edukacji Artystycznej na Uniwersytecie Zielonogórskim. Ma 22 lata, a od dziesięciu lat jest organistą. – Pierwszy raz za organami usiadłem, kiedy siostra szła do I Komunii św. Przygrywałem wtedy scholi, którą prowadziła moja mama – wspomina Szymon. – Kiedy odszedł poprzedni organista, który był już w podszłym wieku, ja zacząłem grać na wszystkich Mszach – dodaje.

oszyzna

łodzię? – pytam go. – Tak po prostu – wzrusza ramionami. – Przemek i w kościele zagra, i na koncertach szkoły muzycznej, i na zabawach jak trzeba – mówi za niego mama.

Organistowska trema

Kiedy pytam o tremę, wszyscy zgodnie odpowiadają, że była, ale tylko na początku. W końcu każdy z nich jest przyzwyczajony przez szkołę muzyczną do publicznych występów. Przemkowi najtrudniej szło z przełamaniem się do śpiewu. – Zagrać mógł, ale żeby śpiewać do mikrofonu, to już gorzej – opowiada tata. – Na początku to ja za syna psalmy śpiewałem – dodaje. Teraz już radzi sobie sam.

Kamila też pamięta emocje związane z pierwszymi Mszami. – Wielkie zabytkowe organy, po de mną cały kościół, ale ja tylko ze swojego miejsca księdza przy ołtarzu widzę. To było prze-

życie – opowiada. Zwłaszcza że wtedy jako trzynastoletnia dziewczynka z ledwością dosięgała nogami do pedałów w organach. Z czasem jednak we wszystkim nabiera się wprawy. – Każdy ksiądz śpiewa w innej tonacji, trzeba się dopasować – mówi Przemek. – W czasie liturgii trzeba być cały czas czujnym i szybko reagować – podkreślają młodzi organiści. – Czasem się zdarzało, że jakiś głos w organach nie zadziałał, to musiałyśmy go zastąpić innym albo włączyłyśmy z Szymonem do szafy w organach i szukaliśmy niedziałającej piszczałki – opowiada Kamila. – Organy są bardzo wrażliwe na zmianę wilgotności powietrza. Dzisiaj mogą działać zupełnie dobrze, a już jutro może coś zawieść – dodaje.

Piękno liturgii

Kto z nas nie przeżył dreszczyku emocji, gdy w kościele ktoś doskonale zagrał i pięknie za-



śpiewał? Albo nie skulił się słysząc niemiłosierne rzępolenie? Liturgia musi być piękna! To każdy wie. – Mamy świadomość, że jesteśmy odpowiedzialni za dobre przeżycie liturgii przez parafian – mówią organiści z Witoszyna. – Nie wyobrażam sobie, by organistą mógł być człowiek niewierzący – mówi Kamila. Szymon jest też przekonany, że organista musi znać i rozumieć liturgię, aby móc

Szymon na co dzień gra jazz, w niedziele jest organistą

jej przebieg umiejętnie podkreślić.

Dobierają pieśni zgodnie z tym, co ludzie potrafią śpiewać. – Staramy się pomalutku wprowadzać także nowe pieśni.

Powtarzane wielokrotnie w końcu zaczynają być znane i coraz więcej ludzi je śpiewa – wyjaśnia Kamila. – Przy okazji uroczystości kościelnych staramy się przygotować specjalną oprawę, jakiś dodatkowy element, który podkreśli wyjątkowość tego czasu. Pomagam w tym także orkiestra – tłumaczy Szymon.

Talent nie zakopany

Wykształcenie muzyczne zawdzięczają swoim rodzicom. Po lekcjach w normalnej szkole zaczęli następne w szkole muzycznej. Do tego mozołne ćwiczenia, egzaminy, koncerty i jeszcze granie na niedzielnych Mszach. – Cały czas chodziłem do dwóch szkół naraz, codziennie od 8.00 do 20.00 wieczorem, a co dwa tygodnie dochodziło jeszcze studium organistowskie. Bez wsparcia rodziców nic by z tego nie wyszło – podkreśla Szymon.

Szymon już wybrał. Z muzyką związał swoje życie zawodowe. Kamila i Przemek chcą być nadal organistami, ale decyzji o kierunku studiów jeszcze nie podjęli. ■

Przemek Fronczak gra w kościele w Lutynce. Zastąpił Kamilę, która specjalnie tam dojeżdżała



III stopień Oazy Domowego Kościoła po raz pierwszy w Rzymie

Dotknęli bogactwa Kościoła

Trzydzieści małżeństw z naszej diecezji spędziło 15 rekolekcyjnych dni w Wiecznym Mieście. Nawiedzając rzymskie bazyliki i groby męczenników od 17 sierpnia do 2 września, odkrywali korzenie Kościoła.

Po kilku latach planowania spełniło się jedno z pragnień diecezjalnego Domowego Kościoła. Dzięki zaangażowaniu Zofii i Władysława Sadeckich oraz ks. Jana Pawłaka, po roku intensywnych przygotowań po raz pierwszy pary odpowiedzialne za ruch w diecezji wyjechały na III stopień formacji oazowej do Rzymu. – Organizatorom udało się spełnić pragnienie naszego założyciela ks. Franciszka Blachnickiego, żeby w czasie III stopnia odkrywać miejsca, w których rozdził się Kościół – tłumaczy Roman Kuczak z Zielonej Góry, który na rekolekcjach w Rzymie był z żoną Ewą.

Dotknęli historii

– Każdego dnia nawiedzaliśmy nawet kilka świątyń. Opowieść o ich historii przygotowywała kolejno każda z par – mówi R. Kuczak. Uczestnicy rekolekcji byli m.in. w Bazylikach św. Piotra, św. Pawła za Murami, Matki Bożej Śnieżnej, katakumbach czy Koloseum. – Chodząc po miejscach skropionych krwią męczenników, dotykając płyt nagrobnych, zadawałam sobie pytania: Czy stać byłoby mnie na oddanie życie za Jezusa? Jaka



jest moja wiara? Czy jest we mnie miłość? Jaka jest moja rola w Kościele? – wspomina Maria Sachaj z Nowej Soli, która na III stopień pojechała z mężem Dariuszem. W rzymskich kościołach oazowicze mogli uczestniczyć we Mszy św. i liturgii godzin. – W tym ogromie i pięknie budowli, zażytków i świątyń odkrywa się jakby namacalnie wielkość Boga – opowiada Ewa Kuczak. – Chociaż są tak wielkie, czuje się w nich ducha modlitwy. Bez problemu, mimo obecności turystów, można skupić się tam na modlitwie – dodaje.

Na początku były rodziny

Jednym z założeń tych rekolekcji jest poznanie różnych form życia i zaangażowania w Kościele. Małżonkowie odwiedzali zakony, bardziej i mniej zna-

ne. Rozmawiali z kapłanami różnych narodowości. – Chyba tylko w Rzymie można w jednym miejscu zobaczyć tyle zgromadzeń zakonnych i kapłanów, ale i dotknąć Kościoła od Piotra do Benedykta – opowiada Dariusz Sachaj. Ewa Kuczak zauważa: – Ich świadectwo życia oraz poznanie różnych świętych owocowało refleksją, że przecież oni wyszli kiedyś z jakiś rodzin. Jakież rodziny je ukształtowały. I pytanie: jaką my jesteśmy rodziną?

U Piotra

Przyjechali do Rzymu z różnymi intencjami. – Ja szczególnie chciałam pomodlić się w ważnych dla mnie sprawach przy grobie Ojca Świętego Jana Pawła II – opowiada Ewa. – W tym miejscu jest absolutny zakaz fotografowania, ale strażnik w

związku z tym, że jesteśmy Polakami, przymknął na to oko. To był dla nas duży prezent – dodaje Roman. Bliskość grobów kolejnych papieży pochowanych pod Bazyliką św. Piotra poruszyła wszystkich. – Kiedy modliłem się przy grobie Jana Pawła II, miałem świadomość, że za moimi plecami, kilka metrów dalej, jest grób św. Piotra i wielu Piotrów swoich czasów. Czuję się wtedy bezpieczny. Kościół był, jest i będzie. Bóg dotrzymuje słowa – opowiada D. Sachaj.

Na nowo odkryli

Rekolekcje ukierunkowane były również na budowanie wspólnoty Kościoła, do której się należy. – Przez codzienne wspólne przebywanie, przez wzajemne świadectwo, znoszenia trudów oraz przez wspólną modlitwę i spotkania formacyjne budowaliśmy naszą wspólnotę diecezjalnego Domowego Kościoła – tłumaczy R. Kuczak. Na nowo odkrywali też swoje małżeńskie powołanie i misję w Kościele. – Wzmogło się we mnie pragnienie gorliwego wypełniania roli, do jakiej mnie Pan Bóg powołał: żony i matki. Chcę służyć swoją osobą w Krucjacie Wyzwolenia Człowiek i Diakonii Obrony Życia – mówi M. Sachaj.

Podobnie uważa jej mąż. – Gorliwe wypełnienie przysięgi małżeńskiej jest dla nas, małżonków, najlepszą drogą do zbawienia. To jest nasz najważniejszy udział w życiu Kościoła.

MAGDALENA KOZIEL

Poniżej z lewej:
Na placu św. Piotra

Z prawej:
Organizatorzy Zofia i Władysław Sadeccy z Ewą i Romanem Kuczakami w Koloseum



Katecheza szkolna

To nie tylko kwestia pacierza

Z ks. dr. Grzegorzem Cyranem o religii w szkole i na świadectwie rozmawia ks. Tomasz Gierasimczyk.

Ks. TOMASZ GIERASIMCZYK: Ocena z religii wliczana do średniej wywołuje wiele dyskusji...

Ks. DR GRZEGORZ CYRAN: – Decyzja ministra dotyczy wszystkich przedmiotów nadobowiązkowych wybranych przez ucznia, nie tylko religii. Te oceny nie wpływają na promocję do następnej klasy.

No właśnie. Religia jest w szkole od wielu lat, a jakby ciągle stanowi problem.

– W Polsce po złych doświadczeniach komunistycznego religioznawstwa, którego próbowano uczyć z odpowiednim ideologicznym akcentem, po 1989 roku zdecydowano, że takiego nauczania o religii więcej nie będzie. Każdy zarejestrowany Kościół czy związek wyznaniowy, jeżeli spełnia pewne kryteria, może uczyć swojej religii w szkole. Statystyki podają, że Polacy przyzwyczaili się do tego, że przestali wierzyć tym, którzy mówili, że będziemy mieli państwo wyznaniowe, że księża będą dyrektorami, biskupi kuratorami etc. Były takie spory, zresztą śmieszne dla każdego, kto je dziś śledzi.

Wielu jednak ma chyba takie podświadome przekonanie, że religia jest przedmiotem niepoważnym.

– Mamy dużo takich „niepoważnych” przedmiotów, jak na przykład plastyka, muzyka, wf., które jednak potem stają się... dyscyplinami akademickimi. Właśnie ten argument jest tu niezwykle istotny. Ta sama religia już jako teologia jest przedmiotem akademickim i dziedziną nauk humanistycznych, która posiada



KS. TOMASZ GIERASIMCZYK

swoją agendę w Polskiej Akademii Nauk. Teologię można studiować na uniwersytecie, gdzie są stopnie, gdzie pisze się prace dyplomowe i prowadzi badania naukowe, z których wynikami polemizują bądź prowadzą dialog inne dyscypliny. To nie jest tak, że potrzebujemy szkolnych ławek, bo nie mielibyśmy gdzie uczyć religii. Po prostu wiedza religijna jest zsynchronizowana z całą wiedzą szkolną, traktuje się ją jako element całego wykształcenia człowieka.

Pojawia się problem poziomu nauczania.

– Oczywiście, że tak. Nauczanie religii nie może być tylko kwestią pacierza i piosenki, ale powinno być poważną refleksją opartą na przekazie konkretnej wiedzy. Teraz katecheza będzie mobilizować i więcej wymagać od ucznia, ale także od katechety. Kiedyś przygotowanie katechetów do pracy w szkole nie było najwyższe. Kościół, któremu komuniści nie pozwolili kształcić nauczycieli na poziomie akademickim, radził sobie jak mógł. Jednak to, jak szybko nauczyciele religii podwyższyli swoje kwalifikacje, i to na uniwersytetach, a nie na tanich kursach, należy podziwiać.

Ks. Grzegorz Cyran jest dyrektorem Wydziału Nauki Katolickiej Kurii Biskupiej

Zdaje się, że u nas tu i ówdzie katechetów zaczyna brakować.

– Owszem, to jest pewien problem w niektórych miejscowościach, gdzie nawet czasowo redukuje się liczbę godzin, ale to dotyczy także na przykład nauczycieli języków obcych. To nie jest łatwa praca. Poza tym bywa, że uważający się za światłych i wybitnych, traktują nauczyciela religii jak ideologicznego doktrynera i ośmieszają go w publicznej dyskusji. Niektórzy nie wytrzymują takiej presji. Nie życzą sobie, by ich praca była traktowana z pogardą.

To smutne, ale chyba na ogół katecheci dobrze są w szkole przyjmowani i nieźle sobie w niej radzą.

– Tak. Także mimo dyskusji na temat oceny badania wskazują, że większość Polaków traktuje religię jako coś istotnego w systemie nauczania, ale ona musi się dopracowywać nieustannie własnych standardów. Takie zagadnienia jak etyka, sens życia, istota cierpienia, natura człowieka i jego skłonność do złego, wielkość jego wyborów czy znaczenie obietnicy, którą składa drugiemu człowiekowi to nie są rzeczy, które w szkolnym nauczaniu można pominąć. ■

Zapowiedzi

■ DLA PRZYJACIÓŁ PARADYŻA

Rekolekcje dla liderów parafialnych kół „Przyjaciół Paradyża” odbędą się w Wyższym Seminarium Duchownym w Gościkowie-Paradyżu od 21 do 23 września. Z każdego koła parafialnego organizatorzy zapraszają lidera i jedną lub dwie osoby towarzyszące. Informacje i zgłoszenia do 19 września pod numerami 068 38 11 021, 068 38 11 024 i 068 38 11 047.

■ JESZCZE NA TEOLOGIE

Wydział Teologiczny Uniwersytetu Szczecińskiego Sekcja w Zielonej Górze (Instytut Filozoficzno-Teologiczny im. E. Stein) ogłasza kolejny nabór na dzienne studia magisterskie w zakresie teologii. Składanie dokumentów i rejestracja w systemie Elektronicznej Rejestracji Kandydatów na stronie www.teologia.edu.pl do 21 września. Miejsce składania dokumentów: Dziekanat, ul. Bułgarska 30, 65-647 Zielona Góra, od poniedziałku do czwartku, w godz. od 8.30 do 13.00. Informacje: 068 458 25 70.

■ „MUSICA SACRA”

W renesansowym kościele w Kłępsku w niedzielę 23 września rozbrzmiewać będzie muzyka religijna. Wystąpią Grażyna Flicińska-Panfil (sopran), Wojciech Maciejowski (tenor) i Poznańskie Trio Fortepianowe. Złożone podczas koncertu datki przeznaczone są na remont zabytkowych organów. Początek koncertu o godz. 16.00.

■ BUDZIASZEK W ZIELONEJ

Jan Budziaszek, znany muzyk i ewangelizator, we wtorek 25 września odwiedzi parafię pw. Podwyższenia Krzyża Świętego w Zielonej Górze. W programie: godz. 15.00 – świadectwo życia, czyli Jan Budziaszek o Panu Bogu i o sobie oraz modlitwa uwielbienia, godz. 17.30 – Różaniec, godz. 18.00 – Eucharystia i nabożeństwo medjugorskie.

PANORAMA PARAFII

Parafia pw. Chrystusa Króla w Smolnie Wielkim

Pięć wsi, jedna wspólnota

Parafia w Smolnie Wielkim jesienią obchodzić będzie 50-lecie istnienia. To dobry czas na wzmocnienie parafialnych więzi i okazja do ożywienia wiary.

Parafię tworzy ponad 1400 wiernych, którzy mieszkają w pięciu wioskach: Smolnie Wielkim, Smolnie Małym, Podlegórzcu, Ostrzycach i Radowicach. Tuż po wojnie była tu filia parafii w Klenicy. Dopiero od pięćdziesięciu lat w Smolnie prowadzone jest samodzielne duszpasterstwo. Jak je prowadzić, by mieszkający w różnych miejscach ludzie czuli, że należą do jednej parafialnej wspólnoty?

Razem na modlitwie

Wydarzeniem, które bardzo scaliło parafię, była śmierć Jana Pawła II. Do rocznicy odejścia Papieża Polaka parafia też dobrze się przygotowała. – Były występy zespołów muzycznych i chórów oraz czytane fragmenty nauczania Ojca Świętego. W organizowanie tego rodzaju imprez chętnie włączają się dzieci i młodzież z parafii – mówi nauczycielka Mirosława Kamińska ze Smolna Wielkiego, która wraz z przedszkolanką Beatą Wilczyńską przygotowują parafialne występy.

Jedną z propozycji na integrację parafii

są wspólnie przeżywane czuwania modlitewne i nabożeństwa. Tradycją w parafii stała się już Droga Krzyżowa ulicami Smolna Wielkiego. – Co roku przechodzimy przez inną część wioski. Gospodarze sami przygotowują przed swoimi domami stacje Drogi Krzyżowej: stawiają krzyże, znicze, znoszą kamienie. W nabożeństwie uczestniczy bardzo wiele osób – mówi Mirosława Kamińska. Do parafialnego zwyczaju należy również procesja z błogosławieństwem pól na wiosnę.

Pielgrzymkowe więzi

Innym pomysłem na budowanie parafialnej wspólnoty są wyjazdy pielgrzymkowe. W tym roku było ich całkiem sporo. Parafianie odwiedzili nasze diecezjalne sanktuaria: Rokitno, Otyń, Grodowiec, Jakubów i kolegiatę w Głogowie. Byli także w Licheniu i Częstochowie. – Na pewno takie wspólne wyjazdy niosą dla nas wszystkich dobro. Przebywanie ze sobą w tym czasie narzuca wspólne poznanie się i zbliża przez wspólne doświadczenia z parafii – mówi Józefa Gackowicz z Ostrzyc. We wsi od dwudziestu lat jest już kaplica, ale wielu z mieszkańców było chrzczonych czy też brało ślub w kościele w Smolnie Wielkim. – Teraz, choć mamy swój



ZDJĘCIA MAGDALENA KOZIEŁ

Kościół parafialny w Smolnie Wielkim pochodzi z XVIII w. Właśnie trwają starania o wpisanie go do rejestru zabytków

kościół, to nadal jesteśmy jedną parafią – mówi J. Gackowicz. Pod koniec września po raz pierwszy parafianie wyruszą na pielgrzymkę do Włoch. – Chcemy przede wszystkim nawiedzić grób Jana Pawła II i spotkać się z Ojcem Świętym Benedyktem XVI. Zwiedzimy również Asyż, San Giovanni Rotondo i kilka innych miejsc – zapowiada proboszcz ks. Sławomir Kukla.

MAGDALENA KOZIEŁ



KS. SŁAWOMIR KUKLA

Urodził się w 1963 r. w Zielonej Górze. W 1989 r. przyjął święcenia kapłańskie. Był wikariuszem w Ślubicach, Cybince, Głogowie, Międzyrzeczu, Zielonej Górze. Od 2003 r. jest proboszczem w Smolnie Wielkim.

ZDANIEM PROBOSZCZA

W parafii jestem od czterech lat. Chciałbym kontynuować to dobro, które zostawili tu po sobie moi poprzednicy. Parafianie dbają o nasze kościoły. Pomagają przy tym zwłaszcza rady ekonomiczne, które działają przy każdym z kościołów w parafii. Są tu również Przyjaciele Paradyża, róże różańcowe, Parafialny Zespół Caritas, Liturgiczna Służba Ołtarza i rada duszpasterska. Choć trudno nam bez żadnego zaplecza parafialnego organizować spotkania, to jednak radzimy sobie dzięki uprzejmości gminy, spotykając się w nieczynnej już szkole w Smolnie Wielkim. W materialnym wymiarze musimy troszczyć się o nasze świątynie i przykościelny teren. Na płaszczyźnie duchowej czeka nas trochę trudniejsza i bardziej mozolna praca, której owoce będzie można zobaczyć dopiero po latach. Chciałbym, żeby w kościele przybywało ludzi, by chcieli uczestniczyć w sakramentach i naszym parafialnym życiu. Zależy mi na rozmodleniu parafii. W tym celu na przykład przed niedzielą Mszą św. odmawiamy Koronkę do Miłosierdzia Bożego, na którą przychodzi coraz więcej osób. Służą temu także wieczorne modlitwy czy adoracje.

Zapraszamy na Msze św.

■ Smolno Wielkie – 9.00, 13.00; Podlegórz – 10.45; Ostrzyce – 12.00
www.parafiasmolnowielkie.pl